

Kukuła wiecznie żywy

Pan Leszek Adamczyk przypomniał ostatnio w Biuletynie Polonijnym dowcip z czasów dojrzałego PRLu o Kukule. Nie wszystkim się spodobał. Takie dowcipy nie podobały się także w PRLu. Kto to jeszcze pamięta te z Gomółką świętą, gdy grzmiał w sprawie "Towarzysza Szmaciaka" Szpotańskiego. Oficjalne poczucie humoru było wtedy marne, ale humor polityczny kwitł.

Prawdą jest, że Kukule były, są i będą. W czasach stalinowskich mój politycznie niepoprawny wuj używał bardziej dosadnego określenia takich osobników, jako „przydupasy”. Wiecznie żywy Lenin nazwał ich "użyteczni idioci".

Kukuła to charakter i sposób istnienia. Kukułą jest się w wyniku wrodzonej predyspozycji lub wyrachowania. Bliski jest mu własny interes. Pryncypia i imponderabilia mają w słowniku wyrazów obcych.

Współczesne środki masowego przekazu pozwalają masowo generować Kukule. Nie chroni przed tym ani urodzenie ani wykształcenie, nie immunizują dyplomy uniwersyteckie. Nowe technologie ułatwiają eksponowanie się. Bardziej elokwentne Kukule perorują więc, piszą felietony, zachwyceni własnym słowotokiem pouczają ciemny naród jak im dorównać w nowoczesności i politycznej poprawności. Walcząc totalnie z demokratycznie wybranym rządem twierdzą, że bronią demokracji. Są za wielorakością gender, pokojem i przyjaźnią między narodami, bezwarunkową przyjaźnią z wielkim bratem na wschodzie, starszą siostrą na zachodzie. Wszędzie węszą faszyzm i ksenofobie. Może nawet mają dobre intencje, tylko dlaczego muszą "po obcych dworach pętać się z uporem", dlaczego są tak śmiertelnie pewni siebie i bez poczucia humoru.

Być może, że Kukuła to przyjaciel nasz szczerzy, więc parafrazując Tuwima można radzić kochajmy wszyscy Kukułę, "kochajmy do jasnej cholery."

Maciej Znojkiwicz 08.09.2016